Rok II. Nr. 157.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 17 czerwca.

Jutro czwarty występ pani Majeranowskiej. **Sinobrody.**

— Benefis p. Ładnowskiego i ostatni jego tegoroczny występ w **Królu Learze** Shakspeara, nastąpi w sobotę. Nie wątpimy. że publiczność krakowska zechce uczcić artystę, wychowańca i chlubę naszej sceny, a który ze wszech miar zasługuje na pełne uznanie, tak niepospolitym talentem jak wielkiem zamiłowaniem do sztuki, i prawdziwem a szlachetnem pojęciem powołania artysty. Biletów będzie już można dostać od piątku, w gmachu teatralnym.

— *Przegląd Tygodniowy* znane pismo warszawskie, przejrzał nareszcie, jak się pokazuje, z ostatniego numeru i przekonał się, że był igraszką niedorzecznej mistyfikacyi, pod względem teatru krakowskiego. Nadmienialiśmy kiedyś, że pismo to umieszczało korresponpencye z Krakowa, w których niesłychane znajdowały się brednie o teatrze, pochodzące widocznie z jakiejś osobistej nienawiści do Dyrekcyi i artystów. Między innemi n. p. twierdzi — ono w nich, że wystawiono na tutejszej scenie komedyę Kraszewskiego *Radziwiłł Gościem* w strojach hiszpańskich!? Obecnie, znajdujemy w *Przeglądzie Tygodniowym*, bardzo przyzwoitą korespondencyę o teatrze krakowskim, w której słusznie i uczciwie ocenione są usiłowania tak Dyrekcyi jak i artystów. Tym sposobem *Przegląd* usunął rażącą sprzeczność między jego inferencyami a doniesieniami wszystkich innych dzienników warszawskich, bez wyjątku o teatrze krakowskim.

— Znakomity artysta przed paru laty sceny krakowskiej, a dziś teatrów warszawskich pan Wincenty Rapacki, przybył do Krakowa. Pan Rapacki ma wystąpić w kilku gościnnych rolach, poczem udaje się do Karlsbadu.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim* „Dziś ostatni występ gościnny pana Józefa Rychtera. Z powodu słabości pani Nowakowskiej nie mogą być przedstawieni *Przyjaciele*, natomiast odegraną będzie komedya Fredry *Pan Jowialski*. Aczkolwiek żałujemy, że minęła sposobność, wznowienia dawno niegranej u nas komedyi Fredry pod tak korzystnemi warunkami, sądzimy jednak, iż publiczność na samej zamianie bynajmniej nie straci, rola bowiem Jowialskiego jest jedna z tych, z jakich p. Rychter, pomiędzy współczesnymi artystami polskimi równego sobie nie ma. Spodziewamy się, że publiczność lwowska, zgromadzi się jak najliczniej aby uczcić odjeżdżającego artystę i wyrazić mu uznanie za tych kilka wieczorów tak przyjemnie spędzonych z jego przyczyny. My zaś z naszej strony, żegnając p. Rychtera, wyrażamy szczere życzenia, i nadzieję powitania go zarazem na przyszły rok na tutejszej scenie. Pan Rychter odjeżdżając, niech będzie przekonanym, iż uwozi sympatyą tutejszej publiczności“.

— Po przedstawieniu zaś Jowialskiego tak pisze tenże sam dziennik „Wczoraj żegnała licznie zgromadzona publiczność serdecznemi oklaskami p. Rychtera; który w roli Jowialskiego zamknął szereg tegorocznych swoich występów, które u publiczności lwowskiej zjednały mu szczerą sympatyę i miłą po sobie zostawia pamięć. Dziękując serdecznie za *już*, prosimy o *jeszcze* — da Bóg doczekać na rok przyszły“.

— Pan Bronisław Zawadzki tak wyraża się w *Gazecie Narodowej* o grze p. Rychtera w *Świętoszku*. „Pan Rychter odtwarza znakomicie postać Świętoszka. Po Michale Percin jest to druga z rzędu jego rola co do wartości artystycznej. Łatwiejszym jest w niej wyraz obłudy i świętoszkostwa, ale uzmysłowienie zwierzęcej, pożerającej Tartufa namiętności ku Elmirze, rozlanie jej w głosie, wzroku, drżeniu całego ciała, febrze ust, było zadaniem bez miary trudnem, z którego wywiązał się p. Rychter po mistrzowsku. W scenie, gdy zdemaskowany przez Damisa świętoszek, ufając potędze swojego wpływu na Orgona, upada na kolana i oskarża samego siebie z przesadnym zapałem, bo wie, że tą właśnie prostracyą ubezwładni gniew zdradzonego małżonka, życzylibyśmy sobie odmalowania w delikatnej grze wzroku lub twarzy budzącego się poczucia tryumfu i radości, że intryga tak świetnie się powiodła“.

— Wedle prywatnych doniesień, miał pan Rychter wystąpić jeszcze wczoraj w *Przyjaciołach*. Pan Benda zaś ma dopiero wystąpić pierwszy raz w piątek.

— *P. S.* Pan Rychter dziś rano powrócił, odegrawszy w niedzielę *Przyjaciół*, udaje się w tych dniach do Karlsbadu.

Korespondencya.

Warszawa d. 10 czerwca 1873.

XV.

Prawie przy roztwarciu bram letniego teatru, stojącego prawie ciągle w wodzie ujrzeliśmy na scenie nowość, dramat w jednym akcie duński, p. t. *Córka króla Réné*, przekładu p. Lewestama. Drukowany o ile sobie przypominam, w „Kłosach“ przed kilku laty, wart też *czytania*, przedstawienia niebardzo. Jest tam sielanka rycerska, średniowieczna, w której nic nie brakuje, ani trubadurów - rycerzy, ani króla tajemniczego, ani czarodzieja-lekarza, ani nawet zaklętej księżniczki. Zaklętą księżniczką jest córka króla Réné, z urodzenia niewidoma, której odpowiednio czuły ojciec świat przedstawia i ludzi, tak, iż ona nie zna różnicy posiadania wzroku a nieposiadania. Rycerz - trubadur-kochanek, wyjaśnia jej tajemnicę kolorów, odrabiając przytem sprawę swego serca z naiwną dziewicą, a ponury arab, lekarz zdejmuje jej kataraktę czy też z oczu, czy też z pomocą innej operacyi, przywraca jej wzrok. Zachwycona, przejrzawszy nagle, dziękuje Bogu na kolanach, i . . . . idzie za trubadura-rycerza czego przynajmniej domyślać się godzi. Sztuka na scenie zacnie nudna, mimo poetycznych ustępów i rzeczywistego poetycznego natchnienia w kilku apostrofach do Boga i natury. Nudna jest, bo nie sceniczna, a przedewszystkiem nieprawdopodobna najzupełniej. Słyszeliście co podobnego, żeby przez lat siedmnaście człowiek nie miał wyobrażenia, co to jest ślepota? Jestto inwencya zbyt poetyczna, a raczej jestto śmiałość zbyt niepsychologiczna. Ale gdybyśmy nawet zgodzili się na to, że ją król chował w dolinie czarownej, w odosobnieniu od świata a więc i w niewiadomości co do swego stanu, jeszczeby trzeba innego usposobienia ogółu, nie tak realnie-społecznego jak jest dzisiejsze, żeby przymknąć na godzinę oczy i marzyć słuchając, lub słuchać marząc. Niemcy grywają tę sztukę na swych scenach, i unoszą się nad nią, ale Niemcom niewiele potrzeba, wszak się unoszą i nad Narcyzem Rameau i nad setką innych ramot deklamacyjno-transcedentalnych. Przekładu nietylko nie chwalimy panu Lewestamowi, ale owszem dziwimy się mocno, jak wytrawny zresztą pisarz mógł sobie pozwolić na tyle niedbałości w stylu i tyle dziwacznych przekładni! Poetyczności też ani odrobiny w przekładzie, tylko mozół i natężenie. P. Lewestam lubi ostro pisać o niedostatkach artystów, autorów, tłumaczów, a niezawsze sprawiedliwie, niechże raz doświadczy na sobie, *„que la critique est aisée, mais l'art difficile“*.

Pani Modrzejowska uratowała sztukę tę od natychmiastowego upadku. Jestto jedna z ról najszczelniej przystająca do jej usposobienia artystycznego. Słodycz, łagodność, wdzięk, czasem okrzyk szczerego bólu, oto klawisze po których pani M. grać tu może doskonale i grać umie. Inni, choć dopomagają sumiennie nie zwracają niczyjej uwagi, nawet ów „Cherub“, kochanek Jolenty, córki króla Réné. Niemcy lubią pisać sztuki dla jednego tylko artysty, Szekspir przeciwnie; u niego i najpodrzędniejsza rola ma swoje znaczenie ważność i wartość.

Nareszcie, wiedzcie, że expozycya ciągnie się trzy kwandranse, sama zaś akcya dziesięć minut ledwo. Narobiono tu niby „wiele hałasu o nic“, ale w pospolitem znaczeniu tego słowa.

Weredyk.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

Ubyli na kurs od października do końca roku 1842. 1. Barański, 2. Bartolemy, 3. Chełchowski, 4. Fedecki Konstanty, 5. Jastrzębski, 6. Łosiewski, 7. Olesiński, 8. Pietrzykowski, 9. Skarżyński, 10. Szczepkowski, 11. Zajączkowski, 12. Gwozdecki, 13. Nowaczyński. Panie: 14. Pietrzykowska, 15. Walde, 16. Piwecka Michalina już jako pani Monikowska występowała.

Natomiast przybyli od października 1842: Bodurkiewicz, Morgenstern (Jutrzenko), Rudnicki, Ładnowski Aleks. Panie: Monikowska (dawniej Piwecka), Królikowska, Ładnowska (pierwszy raz z powrotem d. 3 listopada w roli Estelli), Panny: Kotowska, Pique Aniela, Szuszkiewicz Aniela. Obiedwie wystąpiły pierwszy raz d. 31 października. Było więc osób 29.

W *czerwcu* i *lipcu* grywali artyści dawnego teatru nienależący do Chełchowskiego ci: Mazurkiewicz, Nowaczyński, Winnicki, Żebrowski. *Pani* Nowaczyńska, *Panna* Gadomska, Nowaczyńska, Szumlasińska. Dali 4 nędzne widowiska.

W dwóch widowiskach amatorskich w *sierpniu* i *wrześniu* występowali artyści: Zajączkowski, Starzyński Alojzy, J. Bartholemy śpiewak.

W tym roku, zaczęła krytyka zwracać uwagę na scenę tutejszą. Gazeta krakowska kilkakrotnie zamieściła polemiczne artykuły. Ważniejszy o stanie teatru krakowskiego z lat 25ciu umieścił artykuł bezimiennie Hil. Meciszewski w Orędowniku z r. 1842 Nr. 23 s. 182-4 — Nr. 24 str. 189-191 i Nr. 25 str. 198-199. Oddaje pochwały Chełchowskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Nr. porządkowy 157.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 17go Czerwca 1873 r.

Dziewiąty i **przedostatni** występ p.

BOLESŁAWA ŁADNOWSKIEGO

artysty dramatycznego Teatru Lwowskiego.

Komedya w 3 aktach z francuzkiego p. Wiktoryna Sardou.

ĆWIARTKA PAPIERU

OSOBY:

Prosper Block	**P. Ładnowski Bol.**	Bussoniers	Pan Szymański.
Vanhove	Pan Terenkoczy.	Paweł	Pan Roger.
Aniela, jego żona	Panna May.	Anna Solange	Panna Kwiecińska.
Zuzanna	Pani Hoffman.	Rózia	Panna Bauman.
Marta	Pani Terenkoczy.	Baptysta	Pan Danielewicz.
Thirion	Pan Zamojski.	Henryk	Pan Glikson.
Teresa, jego żona	Pani Ekerowa.	Myśliwi	

Scena w okolicach Chinon.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.